

Maciek chory na autyzm studiuje prawo, zna sześć języków i ma IQ 140

Magdalena Szymańska-Smarżewska, mszymanska@prasapodlaska.pl, tel. 85 748 95 52

Maciej Oksztulski choruje na **autyzm**. Od urodzenia nie mówi. Z otoczeniem komunikuje się pisząc na komputerze lub pokazując litery, cyfry i zwroty na specjalnych tablicach. Mimo to studiuje prawo. Jego droga do normalnej edukacji była jednak bardzo trudna. Swoje osiągnięcia zawdzięcza nieprzeciętnym zdolnościom i uporowi mamy.



Maciek Oksztulski z Białegostoku to pierwszy autysta niemówiący w Polsce, który zdał maturę i dostał się na studia

(Fot. Wojciech Wojtkielewicz)

To zabrzmiało jak wyrok, kiedy z mężem dowiedzieliśmy się, że nasz syn ma **autyzm** – wspomina Danuta Oksztulska, mama Maćka. – Nie mówił, miał napady krzyku, szału, bał się wszystkiego dookoła. Ja też się bałam.

Ciągle się boję, a im dalej w przyszłość, to tym bardziej. Te kilkanaście lat było ciągłą walką o syna. O to, aby poszedł do normalnej szkoły, aby miał szansę na normalne życie.

Normalny – nienormalny

Maciej Oksztulski to pierwszy autysta niemówiący w Polsce, który zdał maturę i dostał się na studia. Jak mówi o nim jego mama – taki nasz normalny-nienormalny. **Autyzm** zdiagnozowano u niego, gdy miał cztery lata. Kiedy rodzice postanowili posłać go do

zerówki, okazało się, że w Białymstoku żadna szkoła nie była przygotowana do nauki takich uczniów. Został skierowany do Ośrodka Dać Szansę – dla upośledzonych umysłowo, mimo, że w jego przypadku wykluczono upośledzenie umysłowe.

– Pięknie brzmiące hasło integracja nie dotyczy, niestety autystów, bo wszyscy boją się nas jak diabeł święconej wody – pisze Maciej. – Mając realne spojrzenie na system pomocy osobom autystycznym, moja mama wraz z innymi zdesperowanymi rodzicami wzięła sprawy w swoje ręce. Pierwszym osiągnięciem było wymuszenie na władzach samorządowych, aby przyjęto mnie do przedszkola integracyjnego.

W przedszkolu chłopiec spędził trzy lata, po cztery godziny dziennie. Gdy przyszła pora na naukę pojawiły się schody.

– Mama za wszelką cenę nie chciała dopuścić, abym uczył się w szkole specjalnej – wspomina Maciek. – Z dwuletnim opóźnieniem trafiłem na dwa tygodnie do pierwszej klasy integracyjnej szkoły podstawowej. Nie będę rozwodził się nad sposobem "załatwienia" takiej klasy. Rodzice, którzy mają dzieci niepełnosprawne orientują się, na czym polega trudność. Mówiąc bez ogródek: nikt i nigdzie nas nie chce. Byłem osobą autystyczną, niemówiącą, z nadpobudliwością ruchową.

Maciej miał jednak bardzo duże szczęście, co nie dzieje się często w przypadku osób z jego chorobą – został skierowany na indywidualne nauczanie. Zajęcia odbywały się w szkole tylko po cztery godziny tygodniowo. Czasami razem z mamą przychodzili do klasy na imprezy okolicznościowe.

Tańczyłem tylko z mamą

– Mama wykupiła mi nawet zajęcia w kole tanecznym – opisuje. – Niestety sama musiała ze mną tańczyć, bo żadna dziewczyna z klasy nie odważyła się na to.

Kiedy rodzice Macieja walczyli o jego pobyt w szkole podstawowej, rodzice dzieci autystycznych utworzyli w Białymstoku Oddział Krajowego Towarzystwa Autyzmu, na bazie którego powstał Ośrodek dla Dzieci Autystycznych. Maciej korzystał z terapii i Punktu Konsultacyjnego. Gdy w trakcie zajęć wprowadzono metodę ułatwionej komunikacji, okazało się, że jego IQ wynosi 140, co zdecydowanie przekracza przeciętną normę. Dzięki temu z klasy pierwszej awansował do czwartej.

– Otrzymałem osiem godzin indywidualnego nauczania, dodatkowo chodziłem na wychowanie fizyczne, godzinę wychowawczą i religię – pisze Maciej. – Miałem też nauczyciela wspomagającego oraz indywidualny program nauczania z matematyki dla osób wybitnie zdolnych. Do gimnazjum trafiłem z bardzo dobrymi wynikami i przerobionym programem z matematyki z klasy pierwszej na ocenę celującą. Otrzymałem też indywidualny program nauczania dla osób wybitnie zdolnych z chemii. Nauka w gimnazjum odbywała się już bez nauczyciela wspomagającego.

– Komunikowałem się z nauczycielami za pomocą komputera ze wspomaganiami, co było wielkim osiągnięciem z mojej strony – wspomina chłopiec. – Nie potrafiłem samodzielnie pisać, dlatego Okręgowa Komisja Egzaminacyjna zwolniła mnie z testu na koniec gimnazjum.

Sukcesy w olimpiadach, pewny indeks

Nadszedł czas na naukę w liceum, gdzie Maciej miał nadal indywidualne nauczanie na terenie szkoły.

– Uczyłem się dwanaście godzin tygodniowo. Oprócz tego chodziłem z klasą na zajęcia z religii oraz na godzinę wychowawczą. Realizowałem też indywidualny program nauczania z matematyki, chemii i wiedzy o społeczeństwie.

Okres liceum okazał się jednak dla chłopca i jego rodziny przełomowym. To właśnie wtedy Maciej zaczął odnosić sukcesy w olimpiadach i konkursach naukowych. I przełamał się wewnętrznie.

– Starałem się integrować z klasą, brałem udział we wszystkich szkolnych imprezach, wycieczkach, wyjściach do kina czy do teatru – wspomina. – Myślę, że większość uczniów zaakceptowała moją obecność w szkole, nie dziwił już chyba nikogo mój specyficzny sposób chodzenia czy towarzystwo mamy. Nauczyciele starali się zapewnić mi poczucie bezpieczeństwa, choć na początku bali się chyba tak samo jak ja.

Największą niespodzianką okazał się trzeci rok nauki w liceum.

– Nikt chyba się nie spodziewał, że zostanę finalistą VI Europejskiej Olimpiady Społeczno-Prawnej na etapie europejskim w Brukseli, finalistą XII Olimpiady Wiedzy o Prawie na szczeblu centralnym, finalistą etapu okręgowego XVII Olimpiady Wiedzy o Prawach Człowieka oraz finalistą etapu okręgowego XIII Olimpiady Wiedzy o Unii Europejskiej – wymienia Maciek.

Dzięki tym imponującym wynikom chłopiec z autyzmem mógł pójść na studia. Ponieważ choroba uniemożliwiła mu wyjazd z Białegostoku, to wybrał Wydział Prawa na Uniwersytecie w Białymstoku.

– Mimo moich dysfunkcji zostałem bardzo przyjaźnie przyjęty przez studentów, wśród których mam sporo znajomych z liceum – pisze Maciej Oksztulski. – Jestem bardzo wdzięczny wszystkim ludziom, których spotkałem na swojej drodze. Dzięki ich pomocy znajduję się w tym miejscu, w którym jestem.

Ale nauka to nie wszystko

– To, że Maciek jest taki, a nie inny, pobudza nas do działania – mówi Danuta Oksztulska. – Kiedy siedzę obok niego, gdy Maciej się uczy, lub rozwiązuje test na zajęciach na uczelni, to zdaję sobie sprawę, że jestem malutka przy nim. Wiedza, którą on posiada jest imponująca. Maciej zna angielski, niemiecki, rosyjski, francuski, włoski, hiszpański. Teraz uczy się łaciny, a w planach ma jeszcze naukę języka węgierskiego.

– Jednak nauka to nie wszystko – mówi mama Maćka. – On chce być z ludźmi, z kolegami, uwielbia chodzić na siłownię, ale nie potrafi się do nikogo zbliżyć. **Autyzm** to straszna choroba, gorsza od innych form niepełnosprawności. Nasze społeczeństwo jest ciągle znieczulone na osoby takie jak on. Oczywiście zdarzają się wolontariusze, którzy chcą pomóc, jednak to stanowczo za mało. Dla autysty potrzebny jest asystent, który chodziłby z nim do biblioteki, na uczelnię, by nie musiał on przebywać ciągle z mamą. Maciej jest

niesamodzielny. Co z tego, że jest niesamowicie inteligentny, kiedy boi się własnego cienia. Teraz Maciek robi to, co potrafi najlepiej – uczy się. To jego forma rehabilitacji. A co potem?

– Czy pani nigdy się nie załamuje ? – pytam mamę Maćka?

– Bardzo często. Wtedy najczęściej płaczę w poduszkę – nie kryje Danuta Oksztulska. – Ale trzeba otrzeć oczy i żyć dalej. Ciągłe się uczę, jeżdżę na konferencje, szkolenia i spotkania z innymi rodzicami autystów. To dla mnie bardzo ważne, dzięki nim się dowartościowuję. Te spotkania dodają mi sił.

Maciek na pytanie, o czym marzy, napisał: Marzę o normalności.